

Majdan na dzień przed bitwą

Niepokojący brak w rządowych mediach relacji z Kijowa został dopiero przerwany, gdy do szturmu na opozycję ruszyła milicja i okazało się że są ofiary śmiertelne. W sumie zginęło 5-ciu demonstrantów, w tym czterech zastrzelono z broni palnej, a prawie 300 osób odniosło ranny.

Od ubiegłej niedzieli konflikt opozycji zgromadzonej na Majdanie a władzą reprezentowaną przez prezydenta Wiktora Janukowycza i mówiącego tylko po rosyjsku premiera Mykołę zamienił się w regularną bitwę, toczoną głównie koło stadionu Dynama Kijów, niedaleko Majdanu.

Polacy nadal nie mają możliwości dowiedzieć się, o co tak naprawdę chodzi Ukraińcom stojącym wytrwale już ponad dwu miesiące na barykadach zbudowanych wokół Majdanu. A tam właśnie zaczął do głosu dochodzić ukraiński naród ze swoją historią, tradycją i wyznawaną wiarą. Nie wiemy jaką mają Ukraińcy wizję swojego kraju, jakie są ich osobiste oczekiwania i nadzieje, wszak to rewolta ludzi głównie młodych, ale i tych starszych pamiętających jeszcze walki o wolną Ukrainę. Dlaczego z taką wiarą oczekuje się tam pomocy Zachodu, Unii Europejskiej? Skąd raptem tyle sympatii do Polski i Polaków? Szczególnie było to widać, gdy na Majdanie Niepodległości przemawiał Jarosław Kaczyński. I skąd u nich tyle niechęci, a często i wręcz wrogości w stosunku do Rosji Putina.

Ukraińcy domagają się dymisji władzy, która wbrew ich woli odrzuciła szansę stowarzyszenia się z Unią Europejską i zawiązała sojusz z Moskwą, a w tej chwili żądają anulowania restrykcyjnych przepisów wzorowanych na polskim stanie wojennym, które dramatycznie zaogniły sytuację na Ukrainie. Parlament Ukrainy ograniczył bowiem wolność słowa, możliwość zgromadzeń i manifestacji, wprowadził zakaz demonstrowania w kaskach. Władza otrzymała też prawo do strzelania ostrą amunicją, a kuriozalny zakaz stawiania namiotów przypomniał mi szarpaninę warszawskiej policji z garstką osób na Krakowskim Przedmieściu, na czele z Ewą Stankiewicz ze Stowarzyszenia Solidarni 2010, chcących utrzymać w swoich rękach skromny namiot na metalowych nóżkach. W końcu namiotowe drążki trzeba było oprzeć na czubkach butów, tak by nie dotykały ziemi i nie było zarzutu bezprawnego postawienia na ulicy „namiotu”.

Ukraina oczekuje od Zachodu konkretnej pomocy. W zamian otrzymuje deklaracje o szukaniu kompromisu i nie eskalowaniu konfliktu przez obie strony. Na przykładzie Ukrainy widać jak bezradna jest Unia Europejska zdominowana politycznie przez Niemcy, które tak dobrze ułożyły sobie stosunki z Rosją, że nie są zainteresowane poparciem wolnościowych aspiracji Ukraińców. Nikt nie chce drażnić Moskwy. Mocniejsze słowa pod adresem ukraińskich władz padły jedynie ze strony USA i Litwy. Obojętność Polski wobec wydarzeń na Majdanie oddala nas od wolnościowych aspiracji całej Europy Środkowej, w której należne miejsce powinno przypadać suwerennej Polsce i

suwerennej Ukrainie. Nie trudno byłoby przewidzieć jak na wydarzenia na Ukrainie zareagowałby ów. prezydent Lech Kaczyński. Z pewnością odniósł by się do deklaracji Moskwy, o „zaniepokojeniu” wydarzeniami na Ukrainie i „pomocy” w rozwiązaniu jej wewnętrznego kryzysu. Trwa bowiem odbudowa moskiewskiego imperium, a Ukraina, po Gruzji, jest kolejnym celem na drodze powrotu Moskwy na „swoje” dawne europejskie terytoria. Po Ukrainie zagrożenia mogą spodziewać się być republiki bałtyckie i Polska, która od 10 kwietnia 2010 roku już sprawia wrażenie na wpół samodzielnego państwa.

To, w jaki sposób prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz rozprawia się z opozycją, ma też dla nas i pewne praktyczne znaczenie. Uliczne walki w Kijowie wyglądają niekiedy tak, jakby walczyła ze sobą ta sama strona konfliktu. Dobrze zorganizowana ochrona Majdanu Niepodległości, licząca kilka tysięcy ludzi, głównie Kozaków z Siczy Zaporowskiej, jak zauważył obecny na Majdanie red. Tadeusz Płużański, wyłapała dziesiątki tzw. „tituszków”, młodych ludzi sprowadzonych do Kijowa z głębi kraju przez „nieznane siły” poszukujące w Internecie chętnych do „manifestowania” za pieniądze. Nazywa się ich tak od nazwiska Tituszek, bandyty, który dotkliwie pobił dwóch dziennikarzy w asyście biernie przyglądającej się temu bestialstwu milicji. Zatem to ta sama metoda prowokacji wypróbowana już w Polsce podczas Marszu Niepodległości dwa lata temu, kiedy to niezidentyfikowana grupa zamaskowanych młodych ludzi atakowała petardami i kamieniami warszawską

policję. Ta z kolei miała pretekst do zaatakowania bezbronnej manifestacji, a władza do rozwiązania marszu. O ile jednak my nadal nie wiemy, kim byli ci ludzie, to wyłapane w Kijowie „tituszeki” zostały zmuszone do odkrycia twarzy i publicznego przeproszenia za swoje zachowanie na głównej scenie Majdanu. Prowokacja nie udała się, co niewątpliwie dobrze świadczy o stopniu samoorganizacji ukraińskiej opozycji. Kończę felieton gdy strony konfliktu uzgodniły chwilowy rozejm.

Wojciech Reszczyński

385Nasza Polska 28.01.14